

49

Anna Smirnowicz

DZIADKO MRÓZ

1953

Nykweter 81./1

1954

ver. H. Billis

W. J. Prokurator.

"Języka ze Nowy Rok"
(z uwagami reżyserskimi)

O s o b y

Mróż

Zima

Balwan ze śniegu

Milicjantka

Ciotka - Chichotka

Murarz

Kominiarz

Piekarz

Górnik

Placówka

Traktorzysta

Listonosz (ka)

Sprzedawca baloników (Lobryk)

Jaś

Kasia

Wacek

Zosia

Piotruś

niegrzeczne dzieci

Jurek

Tomek

Wanda

Antek

Przechodnie

Rzecz dzieje się na placu dużego miasta

~~XXXXXXXXXXXX~~ w przeddzień Nowego Roku

Przez widownię idzie stary woźny i uderza tak, jak w szkole na rozpoczęcie lekcji. Powoli uderzenia dzwonka stają się coraz bardziej rytmiczne, zgodne z rytmem melodii Nr. 7, którą rozpoczynają pianiści. Scena przedstawia plac na Mariensztacie od strony N. Zjazdu. W dali widoczna ukosem perspektywa domów na Krak. Przedmieściu. I część pałacu pod Blachą. Chojnka na środku, obok fontanna. Śnieg na dachach domów. Z prawej, na froncie okienko kiosku W.S.S. Widać również sygnały świetlne na rogu ulicy, prowadzącej pod wiaduktem. Z góry, z wiaduktu słychać klaksony, dzwonki tramwajowe, ruch uliczny. Na powtórzone dźwięki dzwonka woźnego, przez plac od lewej ku prawej, w stronę pałacu pod Blachą, przebiegają kolejno Wacek i Zosia /od lewej ku prawej/, Piotruś i Jurek / z prawej głębi - w prawo w plan pierwszy/, Tomek, Wanda i Antek / z widowni przez scenę w prawo/ - wszyscy z teczkami lub torniściami. Zmierzają w jednym kierunku - do szkoły. Z lewej strony pojawia się Mróz, ruchliwy, zabawny gnom, przybrany w lodowe sople. Może być - jak chce autor - stary, raczej jednak figlarny psotek, podskakujący, pełen werwy młodzian. Melodia Nr. 7 trwa do wejścia Mroza, po czym przechodzi w piosenkę Nr. 1, która zaczyna się uderzeniami triangle, jako echo dzwonka woźnego.

S c e n a 1

Mróz

/Mróz/ przeskakuje z nogi na nogę, daje widzom porozumiewawcze znaki - śpiewa - stojąc na środku /Melodia Nr. 1/

Jestem sobie mróz - hopla!

W lodowatych soplach,

Wiatrem świszczę, śniegiem sypię,

Jak cię złapię - twarz wyszczypię,

Żebyś zdrowiej rósł!

Jestem sobie - hopla -

W lodowatych soplach

Mróz! /podbiega do fontanny/

Gdy przebieram ręką kropie,

/ilustruje tekst odpowiednim gestem/

Tworzą się lodowe sople;

Fontanna zamarza nagle. Tryskającą fontannę imituje się, stawiając pionowo szklany słupek, który posiada rowki, żłobione jak w śrubach. Wskutek szybkiego obracania się słupka, przy odpowiednim naświet-

tlenu, uzyskuje się wrażenie tryskającego strumienia wody. Nagłe zatrzymanie kręcącego się szupka będzie robiło wrażenie, że woda zamieniła się w sopel lodu. Gdyby były trudności w uzyskaniu tego efektu, należy z niego zrezygnować.

Gdy do wody wkładam brodę,
Woda się pokrywa lodem;
W którą tylko dmuchnę stronę,
Nosy robią się czerwone;
Kogo moja dłoń poruszy,
Temu zaraz zmarzną uszy.

/biegnie w podskokach na lewo/

Jestem sobie mróz - hopla!

W lodowatych soplach,

Wiatrem świszczę, śniegiem syplę,
Jak cię złapię - twarz wyszczypię.

/wraca na środek/ Żebyś zdrowiej rósł.

Jestem sobie - hopla -
w lodowatych soplach

Mróz!

/tańczy/

S c e n a 2

Mróz, Zima

/Pod koniec tanca zjawia się z prawej od widza Zima. Chwilę przypatruje się podskokom Mroza. Gdy Mróz ją spostrzega, zawstydzony przerywa taniec i cofa się w ukłonach.

Muzyka gra cichutko melodię Nr.1 od słów "Pani Zimo nerwów szkoda".

Zima: /mówi/

Przylapałam wreszcie pana!
Nie, to rzecz wprost niesłychana,
Panie Mrozie, gdzie pan chodzi?
Nowy Rok za kilka godzin,
Ja się krzątam cała w pasach,
A pan śpiewa tu i płąsa,
Pan nie robi nic od rana,
Pan bumelant, proszę pana!

Mróz: Pani Zimo, krzyczeń? Za co?
/podbiega do
Zimy w lewo/
Jestem gotów z moją pracą,
przecież wszystko jest w porządku.

Zima: /kroczy na środek, Mróz cofa się w ukłonach/
Tak? Zaczynam od początku:
Warstwa śniegu jest za cienka,
Łód na rzecz wszędzie pęka,
Tak pan dmucha? A ślizgawka?
To dla pana jest zabawka?
Na ślizgawce lód topnieje.
Kto to słyszał? Co się dzieje?
Albo może pan przypuszcza,
Że ten śnieg się nie rozpuszcza? / tupie nóżką/
Proszę spojrzeć - sama woda.
/reminiscencja Nr.1/

Mróz: Pani Zimo, nerwów szkoda,
Jeszcze śnieg stwardnieje chyba...

Zima: /pokazuje na okna domów/
Miały kwiaty być na szybach!
Nie ma kwiatów. A tymczasem
Nowy Rok jest już za pasem!

Mróz: Pani Zimo, wszystko zrobię,
Już supełek wiążę sobie
Dla pani ci /zawiazuje supełek na brodzie/

Zima: Zobaczymy,
Co uczyni Mróz dla Zimy.

Mróz: /kłania się nisko/
Pani Zimo, lecę, pędzę,
Nikt nie zrobi tego prędzej.

/Melodia Nr.1 forte, Mróz w podskokach tanecznych wybiega
dmuchając na wszystkie strony/

S c e n a 5

Zima /patrzy za nim z uśmiechem/

Zima! /mówi/

Poszedł wałków do roboty
Z Mrozem ciągle mam kłopoty,
A tu stale słysz, zale,
Że nie widać Zimy wcale.

/z torby, albo z kieszeni parściami wyjmując śnieg i rozsypuje
go dookoła. Równocześnie z góry zaczyna padać płatki śniegu/

/Melodia Nr. 2/

Zima /śpiewa/ i tanecznym krokiem okrąża fontannę/

/niezależnie od sytuacji osoba grająca Zimą powinna śpiewać
w stronę widowni/.

Śnieg biały spadł

Obielił dal bezbrzeżną

I cały świat

Okrył kołderką śnieżną.

Gałęzie drzew

Przywdziały białe szaty,

I każdy krzew

Jest jak zabawka z waty

/na froncie sceny z lewej/.

Na rzekach lód,

Na lodzie biały śnieżek,

Zimowy chłód

Wije wzdłuż dróg i ścieżek.

/przesuwa się na prawy front sceny/

Już pola śpią

I drzemie las zmarznięty,

A w słońcu skrzą

Śnieżynki jak diamenty.

Puszysta biel,

Puszysty całun miękki -

/rozsiłwa śnieg/

Ściel mi się, ściel,

Mój śniegu bielusiutki.

/Muzyka narasta, Zima, rozsypując śnieg, zaczyna tańczyć/

Po tańcu milknie muzyka, Zima staje po lewej stronie przy bocznej
kulisie/ /Słysząc klaksy, dzwonki tramwajowe, ruch uliczny/.

S c e n a 4

Zima, dzieci, przechodnie.

Murarz, Kominiarz, Piekarz

Jaś, Kasia, Milicjantka.

/Aby uzyskać dużej ilości statystów, przenosimy akcję ruchu ulicznego na most Śląsko-Dąbrowski, którego nie widać. Zaznaczamy tylko w dekoracji jeden lub dwa łuki, tego mostu. Wówczas należy umieścić w miejscu widocznym sygnały świetlne tak, aby publiczność orientowała się, kiedy odbywa się ruch na moście. Przed reflektorem bocznym należy przesuwac kilka konturów wozów tramwajowych i samochodowych. Cienie ich padając na scenę, wywołują wrażenie ruchu ulicznego. Równocześnie przesuwanie cieni oznaczać będzie - ruch na moście, zatrzymanie ich - zatrzymanie ruchu. Cienie na moście poruszają się zgodnie z ruchami Milicjantki, stojącej daleko w głębi. Z prawej wchodzi Murarz, Kominiarz i Piekarz i zbliżają się do okienka kiosku. Rozmawiają po cichu, śmieją się, rozcierają ręce. Z widowni po lewej stronie wchodzi na scenę Jaś i Kasia. Rozglądają się niepewnie.

Jaś: Co teraz będzie? Zabiłdziliśmy...

/zaniepokojony/

Kasia: Gdzie się nam ciocia podziła?

/przestraszona/

Jaś: Nawet nie pamiętam jak się nazywa ta ulica, na której mieszkamy....

/Jaś i Kasia po lewej na froncie sceny,

Murarz, Kominiarz i Piekarz po prawej koło kiosku/.

Kasia: Jestem głodna.... Zaraz zacznę płakać.....

/zbiera się jej

na płacz/

Murarz: Poprosimy o trzy piwa.

Jaś: Patrz - kominiarz.....

/z zachwytem/

Kasia: Co teraz będzie? /chlipie/

Jaś: Nie płacz, Kasiu, bo wetyd.....

Kasia: /płaczliwie/ Gdzie jest ciocia? Zmarzniemy tutaj i umrzemy na śmierć....

~~umrzemy~~

/Z prawej wracają: Wacek, Zosia, Piotruś, Jurek, Tomek, Wanda i Antek. Wybiegli na paizę, bez tornistrów i teczek. Część z nich podchodzi do kiosku, kupuje cukierki. Chłopcy rozpoczynają bójkę w głębi, koło fontanny.

Słychać cichutko melodię Kr.1 z lewej wybiega Króź niewidzialny dla ludzi, przewija się wśród przechodniów i dzieci, szczypiąc je w policzki, pociągając za nosy i za uszy. Osoby zaczepione przez

niego drżą z zimna i wypowiadają słowa: "Ach, co za Mróz", "Ach, jaki Mróz" - "To dopiero Mróz". Kiedy Mróz śpiewa swoją piosenkę, okrzyki te są wtrącane tak, aby nie naruszyć tempa piosenki. Zima przygląda się Mrózowi z zadowoleniem, zlekka klaszcze w dłonie, potem znika w prawej kulisie/.

Mróz: /śpiewa - Melodia Nr.1/
/wesoko/ Idzie sobie Mróz - hopla /szczypie Wacka/

Wacek: Ach, co za mróz!

Mróz: W lodowatych soplach /szczypie Wandę/

Wanda: Ach, jaki mróz!

Mróz: Wiatrem świszczę, śniegiem sypię,
Jak cię złapię - twarz wyszczypię
Żebyś zdrowiej rosła.

/sz-czypie Kominiarza/

Kominiarz: Ach, co za mróz!

Mróz: Idzie sobie - hopla -

W lodowatych soplach

Mróz!

/szczypie Jasia/

Jaś: Ach, jaki mróz!

/Mróz, dmuchając na wszystkie strony, schodzi ze sceny w prawo; ludzie opatulają się, rozcierają sobie uszy. Milicjantka stuka nogą o nogę i zbliża się do środka sceny, kierując się w stronę Jasia i Kasi/.

Kasia: Ach, jak zimno!

Jaś: Chodź, pojedziemy do Milicjantki, ona nam coś poradzi..

/rezolutnie/ Idą do Milicjantki naprzód w lewo, potem w prawo, nie mogą się zdecydować. Milicjantka spostrzega ich, zatrzymuje się, słysząc dzwonek szkolny, gromadka dzieci z hałasem i śmiechem zbiega w prawo, scena się opróżnia; tylko Murarz, Kominiarz i Piekarz, pijąc piwo, prowadzą ożywioną rozmowę, od czasu do czasu wybuchając śmiechem. Dzieci na dany znak - zbliżają się do ~~niej~~ niej. Milicjantka na środku, na froncie sceny, Jaś i Kasia, stojący po lewej, zbliżają się ku środkowi.

Milicjantka: Chodźcie, dzieci bliżej... Co wam się przytrafiło?

/dobrotliwie/

Jaś: Proszę pani, czy pani nie widziała jednej grubej pani,

bez takiego chłopczyka, jak ja i bez takiej dziewczynki jak ona ?

Milicjantka:
/roześmiała się/

Kasia:
/ożywiona/

Milicjantka:

Jaś:

Kasia:

Jaś:

Kasia i

Milicjantka:

Jaś: /rezolutnie/

Milicjantka:
ubawiona opowiada-
niem Jasia/

tu dużo paś przechodziło, ale nie wiem o którą wam chodzi ?

O naszą ciocię. Myśmy z bracią przyjechali do ciotki i ciocia nam się zgubiła.

A skąd wy jesteście ?

My jesteśmy z Garbatki...

To takie miasteczko - Garbatka... A ciocia nam się zgubiła...

I nie pamiętamy na jakiej ulicy mieszkamy....

I zimno nam...

A jak wasza ciocia wygląda ?

Nasza ciocia, to taka ładna gruba pani, taka wesola i ciągle się tylko śmieje. Tatus o niej mówi: ciotka - chichotka.

Chodźcie ze mną... pójdziemy szukać Ciotki-Chi hotki...

A jak wy się nazywacie ? Ty pewno jesteś Jaś ?
/wychodzą w lewo/

Scena 5

Murarz, Kominiaarz, Piekarz

/Piz, gr/wka do Melodii Nr.3/

Murarz: /Wychodzi z Kominiaarzem i Piekarzem na proscenium w tancu śpiewają/ /Melodia Nr.3/. Stroje wszystkich trzech charakterystycznie dla ich zawodu. Stanowią razem wesolą trójkę. -
Murarz, objęwszy Kominiaarza i Piekarza, staje w środku/

Stoi sobie rusztowanie,

A ja rano wkładę na nie,

Kładę cegłę obok cegły,

Żeby równym rzędem biegły,

Klepnę kielnią, chlapnę wapnem,

Znowu klepnę, znowu chlapnę,

Naprzód wszerek, a potem wzdłuż -

I gotowe piętro już.

/Krótki taniec w lewo//Na Melodię Nr.4/

Mam ja stryjka, mam ja wujka,

Świetna z nas murarska trójka

Stryj podaje - wujek pierze,

Cegła w cegłę - wyżej, szerzej,

A ja cegły kielnią klepię,

Było cz. bałej, było lepiej -

Tam gdzie wpierv ^{był} gruz i złom
Teraz patrzysz: nowy dom.

/krótki taniec do
śródką/
/na melodię Nr.4/

Strzyjek Murarz, wujek murarz,
Bez murarsa nie nie wskórasz.
Może murarz - mój koleżka
Z czasem w domu tym zamieszka.
Szereg domów - to ulica,
Z ulic składa się dzielnica,
A dzielnica ta - już wiem -
Nosí nazwę M.D.M.

M.D.M. - trzy małe głoski -
Znak Dzielnicy Marszałkowskiej,
M.D.M. - to wielka sprawa,
To jest przyszłość, to Warszawa!
Každy murarz pełen chęci
Wszystkie siły swe poświęci
Tym cudownym głoskom trzem,
Tej dzielnicy M.D.M.

Murarz, Kominiarz, Piekarz /śpiewają razem, tanczą/ /Melodia Nr.4/
/každy śpiewając, wskazuje na pozostałych/

Tys jest zuch, i on jest zuch,
On jest zuch i tys jest zuch
Takich zuchów, jak was dwóch,
Więcej nie znajdziecie!

On jest zuch i tys jest zuch
Tys jest zuch i on jest zuch
Jak my trzej to takich dwóch
Jeden jest na świecie!

/taniec/

S c e n a 6

Murarz, Kominiarz, Piekarz

/grupa dzieci, bumelantów szkolnych, jak Tomek, Antek, Piotruś i Jurek/
- ukazuje się z prawej/

Jeden z chłopców: /mówi/ Kominiarzu

Proszę pana ~~Kominiarzu~~,
Pan poprostu mnie przeraża,
Pan czarniejszy jest, niż sadza! /śmiech chłopców/

Kominiarz: /łartobliwie z udaną powagą/
/przesuwa się wraz z towarzyszącymi w lewo, grupa chłopców z prawej/

A czy panu to przeszkadza ?

/Śpiewa na Melodię Nr.3/

→
Kominiareskim jestem mistrzem,
Cały dzień kominy czyszczę,
Chociaż chodzę wciąż po dachu,
Nie ma strachu w moim iachu,
Od komina do komina
Krąży miotła i drabina,
A na końcu miotły ja -
Czyszczę komin jak się da.

Murarz, Piekarz, Kominarz /razem na Melodię Nr.4/

Tys jest zuch i on jest zuch,
On jest zuch i tys jest zuch
Takich zuchów jak nas dwóch
Więcej nie znajdziecie !
On jest zuch i tys jest zuch,
Tys jest zuch i on jest zuch,
Jak my trzej, to takich dwóch
Jeden jest na świecie !

/tanczą - dzieci otaczając ich, tworzą koło i tanczą
w przeciwnym kierunku/

Drugi z chłopców /mówi/

A kto pan jest ?

Piekarz:

Jestem piekarz

/wraz z towa-
rzyszami prze-
chodzą w prawo;
grupa chłopców w
lewo/

Kiedy chleb masz nie narzekasz.
Pomyśl tylko ile chleba
Codzień wszystkim nam potrzeba.

Dzieci: /mówią chórem/

Ile chleba, ile chleba

Codzień wszystkim nam potrzeba.

Piekarz:/śpiewa na nutę/ /Melodii Nr.3/

→
Mąka żytnia, mąka pszenna,
To jest troska na codzienna,
Gdy rozrobię mąkę w dzieży,
Ciasto rośnie jak należy.
Potem wkładam je do pieca,
W którym ogień się roznieca,
Wreszcie chleb opuszcza piec,
Jak chcesz jeść - to bierz i jedz !

Dzieci: /powtarzają
chórem/

Jak chcesz jeść - to bierz i jedz !

Murarz, Piekarz, Kominiarz. /razem na Melodię Nr.4/

Tys jest zuch i on jest zuch,
On jest zuch i tys jest zuch
Takich zuchów jak was dwóch
Więcej nie znajdzi cie !
On jest zuch i tys jest zuch
Tys jest zuch i on jest zuch
Jak my trzej to takich dwóch
Jeden jest na świecie !
/taniec jak wyżw/

Zosia: /do murarza/

Pan jest murarz....

Murarz:

To się zdarza.

Wacek:

Ja tatusia mam murarza.

Jurek:

A ja stryjka !

Wanda:

A ja wujka !

Murarz:

To już jest murarska trójka ! /świech/

/rozpraszają się po scenie/

S c e n a 7

Tance w takt melodii Nr.1 Zjawia się sprzedawca baloników,
dzieci w tańcu wyciągają ręce do baloników, sprzedawca odgania je.
Wybiega z lewej Mróz i smuje się wśród przechodniów, dmucha na nich,
szczypie w policzki: - wszystko to na muzyce /Melodia Nr.1/ -
szczypane osoby wykrzykują:

Piekarz:
Sprzedawca baloników:

Ach, co za mróz !

Wacek: Kominiarz

Ach, jaki mróz !

Murarz: //

To dopiero mróz !

Mróz: / śpiewa koncowe takty/:

Idzie sobie - hopla -

W lodowatych, soplach

Mróz! /szczypie Zosie/

Zosia:

Ach, jaki mróz !

/Przechodnie rozcierają policzki i uszy, chowają się
w kołnierzach, Mróz znika w prawo/

/Murarz, Kominarz i piekarz wychodzą włąb w lewo/

Sprzedawca baloników / do kija ma uwiazane mnóstwo baloników.

Na balonikach - wymalowane białe gołabki Picassa. Woła:/

Baloniki, baloniki, baloniki !

Gołabki pokojowe !

Dziewczynki i chłopczyki,

Kupujcie baloniki

Zielone, niebieskie, kolorowe !

/ Krąży po scenie. Znów tańce na melodię Nr.4. Dzieci sięgają po baloniki, sprzedawca umyka w prawo, a dzieci za nim./

S c e n a

Przebieg: Jaś i Kasia, Wacek i Zosia, Sprzedawca baloników

Jaś: /wchodzi z lewej razem z Kasia/: Musiym tutaj zaczekać.

Kasia: A jak pani Wiliejantka nie przyjdzie ?

Jaś: /pewny siebie/ Przyjdzie na pewno... Ona jest taka dobra...
Przecież zaprowadziła nas do baru mlecznego...

Kasia: /zadowolona/ : O, ja bardzo się najadłam... I nie jest mi nawet tak zimno.

Jaś: A jak my zwrócimy jej pieniądze, które na nas wydała ?

Kasia: Prawda... Mogłes jej przynajmniej podarować swój scyzoryk...

Jaś: Pewnie, że mogłem... /wyjmuję z kieszeni scyzoryk i przygląda mu się/ Nie przyszło mi to ~~wyjdzie~~ weale do głowy...

/ zprawy wracają Wacek i Zosia /

/Wszystkie dzieci na środku/

Wacek: /zainteresowany/: Pokaż scyzoryk.

Jaś: /podejrzliwie/: A nie zabierzesz ?

Wacek: /obrazony/: Też... Ale możemy się zamienić... Dam ci za niego szkło powiększające /wyjmuję z kieszeni/

Kasia: Pokaż... /cała czwórka na środku, pochylona nad przedmiotami/

Zosia: To jest bardzo ładne szkło...

Wacek: Pewnie... Prawdziwa lupa....

Kasia: /bierze szkło i ogląda przez nie swoją dłoń/ Och, jakie duże palce się zrobiły.... Jakie grube... Jasiu, popatrz!

Wacek: Tylko żebyście nie stłukli!

/skupiają się jeszcze bardziej i patrzą przez lupę/

Jaś: /po namyśle/: Możemy się zamienić.

Wacek: No to dawaj scyzoryk. /zamieniają się, Wacek ogląda scyzoryk/

Kasia: To będzie bardzo ładny podarunek dla pani Wilicjantki.

Zosia: /do Jasia/: A jak ty się nazywasz?

Jaś: Jaś. A to moja siostrzyczka, Kasia.

Wacek: Ja jestem Wacek /ścisnął Jasia za rękę/. Serwis.

Zosia: A ja Zosia.

Kasia: My jesteśmy z Garbatki. Przyjechaliśmy tutaj do cioci na święta i ciocia nam się zgubiła /lka/.

Wacek: Nie płacz... Też... Nic złego wam się przecież tutaj nie stało.

Zosia: Możemy was z sobą zabrać do naszej szkoły.

Wacek: /uroczyście/: Dzisiaj mamy zabawę noworoczną...
Przedstawienie będzie...

Zosia: W naszej świetlicy... My z Wackiem występujemy na scenie...

Jaś: /nieśmiało/: Na scenie?

Wacek: No, co? Nie wierzysz? Będę grał kota w butach.

Zosia: A ja królową Śmieszki. Tylko pani nauczycielka powiada, że jak na królową Śmieszki za mało się śmieję.

Kasia: /z dumą/: O, nasza ciocia - ta to się umie śmiać!

Jaś: Nazywa się Ciotka - Chichotka...

Kasia: Szkoda, że się zgubiła.... Mogłaby mnie nauczyć...

Wacek: A może wy coś umiecie? wystąpilibyście w naszej świetlicy...
Chcecie?

Jaś: No....

Zosia: Potem będzie zabawa... Niespodzianki...

Wacek: A co wy potraficie?

Kasia: /nieśmiało/: Możemy chyba zatańczyć.

Jaś: W naszej szkole, w Garbatce, my tancerzy my najlepiej.

Wacek: To świetnie! Nam właśnie takich brak!
Pokażcie, co umiecie tańczyć.

Jaś: Kasiu, no co?

Kasia: Ja ... mogę...

Wacek: No to śmiało tu nikt nie patrzy...
/usuwają się wszyscy, Zosia i Wacek odchodzą na bok i stają po obu stronach sceny. Muzyka gra krakowiaka. Podczas przygrywki przez scenę przechodzi Sprzedawca baloników/

Sprzedawca baloników /przechodząc/:

Baloniki, baloniki; baloniki!

Oryginalne czeskie!

Dziewczynki i chłopczyki,

Kupujcie baloniki

Czerwone, zielone, niebieskie! /znika/

/Jaś i Kasia tańczą. Bójący po bokach Wacek i Zosia w takt tańca klaszczą w dłonie. Po skończonym tańcu podbiegają do tancerzy. Zosia całuje Jasia, Wacek całuje Kasię. Są zachwyceni tańcem/.

Zosia: Ach, jak ślicznie.

Wacek: Musicie zatańczyć w naszej świetlicy! Chodźcie z nami.
Pani nauczycielka będzie zachwycona.

Jaś: Nie możemy. Musimy tu czekać na panią Śliczankę.

Kasia: I na ciocię...

S c e n a 9

Jaś i Kasia, Wacek i Zosia, Ciotka - Chichotka i potem
Górnika, Tkaczka, Traktorzystę i Listonosza.

Ciotka: /Zgłębi z lewej, z za fontanny/: Ha-ha-ha, ha-ha-ha!

Jaś: Ciocia!

Kasia: Ciocia! /biegną do niej, rzucają się jej na szyję/

Ciotka: Nie, to zupełnie nie do wiary! Szukałam was po całym mieście,

Nigdzie nie mogę znaleźć i nagle /śmieje się/.... nagle podchodzi do mnie jakaś nieznajoma Milicjantka i pyta się mnie: "Czy pani jest Ciotka-Chichotka... /śmieje się/. To świetne, co? /śmieje się/ I powiada mi: "Jaś i Kasia są na placu Zwycięstwa i na panią czekają"... Ciotka-Chichotka... Ha-ha-ha... Pyszny kawał /śmieje się/. Niedługo całe miasto będzie wiedziało, że jestem Ciotka - Chichotka... Cóż ja na to poradzę, że mi zawsze wesoło? Trudno.

/Śpiewa na melodię Nr. 5. Jest groteskowo gruba,
ale bardzo lekka i śpiewając, wykonywa zwinne
ewolucje taneczne/

Kiedy rondle pucuję
I podłogę szoruję -
Wesoło tańczę w koło,
Kiedy lecę do biura,
Choćby deszcz i wichura -
Wesoło mi wesoło,
I śmieję się, i śmieję się, bis
Że tak mi dobrze dzieje się

/tańczy, Jaś, Kasia, Wacek i Eosia w czterech rogach
sceny wykonywując w takt muzyki ewolucje taneczne/

/Woda w fontannie znów zaczyna tryskać/

Ja jestem ciotka,
Ha - ha - ha - ha -
Ciotka - Chichotka
Ha - ha - ha - ha -
Mówią mi, że psuro mam w głowie,
A ja wiem, że śmiech to zdrowie -
Ha - ha - ha - ha - ha - ha - ha
Chi - chi - chi - chi - chi,
Ach, jak wesoło mi!

Kiedy słońce zaświeci,
Kiedy bawią się dzieci -
Wesoło tańczę w koło,
Kiedy ludzie pracują,
Kiedy domy budują -
Wesoło mi, wesoło

I śmieję się, i śmieję się, bis
że tak mi dobrze dzieje się.

/ Z za kulis wysuwają się, trzymając się pod ręce,
Górnik, Tkaczka, Traktorzysta, Listonosz i biorą udział
w tancu.

Ja jestem ciotka,
Ha - ha - ha - ha -
Ciotka - Chichotka,
Ha - ha - ha - ha -
Mówią mi, że pstro mam w głowie,
A ja wiem, że śmiech to zdrowie -
Ha - ha - ha - ha - ha - ha - ha
Chi - chi - chi - chi - chi
Ach, jak wesoło mi !

/ Górnik, Traktorzysta i Listonosz kolejno odbijają sobie
Ciotkę i tańczą z nią walca. Pozostali tańczą z Tkaczką.

S c e n a 10

Cią sami i Mróz

/ Zjawia się Mróz z prawej, odpędza dmuchaniem trójkę tancerzy
chwytając Ciotkę i tańczy z nią na poprzednią melodię Nr.5 /

Ciotka: /wpadając w końcowe takty muzyki/:

Ha - ha - ha - ha - ha - ha - ha
Chi - chi - chi - chi - chi
Ach, jak wesoło mi !

Górnik: Ach, jak zimno !

Dzieci chórem: Co za mróz. Jaki mróz !

Ciotka: A mnie jest gorąco !

/ Mróz ze śmiechem ucieka, dmuchając na fontannę,
która znów zamarza/.

S c e n a 11

/Ciotka, Górnik, Tkaczka, Traktorzysta, Listonosz, Jaś, Kasia, Wacek, Zosia/

/Ciotka znajduje się w środku, koło niej po obu stronach Jaś i Kasia, dalej obok Kasi po prawej Górnik, Zosia i Wacek, po lewej obok Jasia - Tkaczka, Listonosz i Traktorzystę/

Górnik: Pani jest wesoła !

Listonosz: A w tancu fruwa, jak kartka pocztowa.

Tkaczka: A szybka pani, jak czółenka tkackie.

Jaś: Ciociu !

Kasia: Ciociu kochana !

Ciotka: No, co dzieciaki ? O co wam chodzi ?

Jaś: Ciociu, te dzieci zaprosiły nas do swojej szkoły na zabawę. Może byśmy tak poszli ?

Ciotka: Jakie dzieci ?

Kasia: To nasi nowi znajomi: Zosia i Wacek.

Ciotka: Doskonale! /unoszą Zosię w górę i robi z nią kilka obrotów/
A będzie wesoło ?

Wacek: Jeszcze jak !

Ciotka: A gdzie jest wasza szkoła ?

Kasia: Tutaj zaraz, obok. Chodźmy!

Górnik: A co będzie z nami ?

Ciotka: Niedługo wrócimy. Idziemy dzieci. Jasiu, Kasiu!

/Ciotka z dziećmi wychodzą w prawo, reszta grających zbliża się na front sceny, Traktorzysta i Tkaczka z lewej, Listonosz, Zosia i Wacek z prawej, Górnik w środku. Wszyscy zbliżają się do niego. Śpiew na melodię Nr.6/.

S c e n a 12

Górnik, Tkaczka, Traktorzysta, Listonosz

Traktorzysta: /do Górnika: Coś za jeden ? - opowiedz.

Górnik: Jestem górnik z Katowic.

Tkaczka: A ja tkaczka wprost z Łodzi,
Skąd to sukno pochodzi,

/wskazuje na strój górnika/

Listonosz:

Ja reznoszę wiaź listy.

Traktorzysta:

Ja mam fach traktorzysty.

Razem:

/trzymając się pod
ręce/

My jesteśmy już tacy,
Że kochamy się w pracy,
Bo kto pracę miłuje,
Wie, że Polskę buduje.

Traktorzysta:

/mówi/

Zawód mój od innych wolę,
Rano jadę sobie w pole,
Traktor warczy, traktor śwista.
A ja jestem traktorzysta.

Górnika:

Trzeba węgla mieć na opał -
Ja ten węgiel będę kopał;
Wszystkie siły swe poświęcę,
Żeby węgla było więcej.

Tkaczka:

A ja utkam tyle wełny,
Żeby każdy sklep był pełny.

Listonosz:

A ja listy poroznoszę -
Ile tu mam listów-proszę.
A tu stos dzienników jeszcze,
Ledwo w torbie je pomieszczę.

/ Dalej - śpiew na melodie Nr. 6/

Górnika:

Jestem szybki i krewki,
Biorę przykład z Markiewki

Traktorzysta:

Ja na moim traktorze
Wszystkie pola zaorzę.

Tkaczka:

Jakość sukna podniosę.

Listonosz:

Ja obsłużę sto wiosek. /wysuwa się naprzód/

Razem:

My jesteśmy już tacy,
Że kochamy się w pracy,
Bo kto pracę miłuje,
Wie, że Polskę buduje!

/Refren od słów: "My jesteśmy już tacy" powinien być tak śpiewany
i powtórzony, by dzieci zebrane na sali, próbowały go zanucić wraz
z wykonawcami/

/Kurtyna zasuwana się, przed kurtyną zostaje tylko Listonosz/

S c e n a 13

Lis onosz, potem Górnik, Karczka, Traktorzysta, Murarz,
Kominarz, Piekarz

Listonosz: Dzisiaj listy mam dla dzieci,
 Patrzcie dzieci - pierwszy leci /rzuca na widownię/
 Teraz drugi, teraz trzeci,
 Listy do was ! Łapcie dzieci !

/Wyrzuca w górę paczki kartek, które rozsypują się
i spadają jak deszcz na widownię. Kartki powinny być wydrukowane
na kartonie i przypominać kartki pocztowe. W miejscu przezna-
czonym na adres - na-druk: "Obywatele dziewczynki i chłopcy".
Jako nadawca Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.
Zamiast znaczka - gołąbek pokoju, ostemplowany słowami:
"Dzieci walczą o pokój dobrą nauką i pilnością". Na stronie
przeznaczonej do korespondencji, wydrukowana jest piosenka,
która później będzie śpiewana jako piosenka Nr.7. A oto treść
nadruku na kartce:

Siedmiomilowe buty
 Wymyślił sobie człek.
I w buty te obuty
 Nie widzieć dokąd biegł
To ~~myx~~ taka bajka była
 I treść jej każdy zna -
Ta bajka dziś odżyła,
 Lecz inny sens już ma.

W siedmiomilowych butach
Maszeruj przyjacielu
Kroczymy w rytmie pieśni
Do wielkich, nowych zmian
W siedmiomilowych butach
Zbliżamy się do celu
I wykonamy wcześniej
 Sześćioletni plan.

Siedmiomilowe buty
 Prowadzą dzisiaj tam,
Gdzie w piecach Nowej Huty
 Wre Sześćioletni plan
Gdzie walka trwa o pokój
 Gdzie prawda zgniecie fałsz -
Przyśpieszmy wszyscy kroku

Bo to nasz wielki marsz !

/refren/

Po rozrzuconiu kartek, aktor grający Listonosza, winien zachęcić dzieci do przeczytania tekstu; odczytuje głośno piosenkę, lub zachęca ich do odczytania jedno ze śmielszych dzieci, siedzących na widowni. Popierwszej strofie wchodzi na widownię i czyta lub pilnuje, by odczytano całość. Pomagają mu w tym: Górnik, Tkaczka, Traktorzysta, Murarz, Piekarz i Kominiarz. Scena ta powinna być zagrana dłużej lub krócej, zależnie od zachowania się i interesowania się młodocianą widownią. Po odczytaniu tekstu mówi:

Listonosz: A czy wiecie, co jest na tych kartkach, które wam rzuciłem. Są to słowa piosenki. Zaraz wam ją zaśpiewam. Słuchajcie uważnie, bo chciałbym, żebyście potem piosenkę tę zaśpiewali wszyscy razem. Zgoda ? ~~Hej~~ Na pewno lubicie śpiewać piosenki. Kto lubi śpiewać, niech podniesie rękę.... Jeden, dwa, trzy, cztery.... Kto jeszcze lubi śpiewać ? No to posłuchajcie !

/śpiewa piosenkę "Siedmiomilowe buty" /

W siedmiomilowych butach
Maszeruj przyjacielu !
Kroczymy w rytmie pieśni
Do wielkich nowych zmian,
W siedmiomilowych butach
Zbliżamy się do celu
I wykonamy wcześniej
Sześcioletni plan.

/mówi/

Widzicie, to wcale nie j st trudne. Jeszcze raz wam zaśpiewam, a potem zaśpiewacie już razem ze mną. Dobrze ? Tylko postarajcie się zapamiętać melodię.

Listonosz mówi w stronę sceny:

Hej tam dzieci !

Pomóżcie nam !

/ Z za kurtyny wychodzą: Tomek, Antek, Zosia, Wacek i inni i śpiewają wspólnie z Listonoszem/

Górnika, Tkacza, Traktorzysty, / z widowni/:

My także chcemy śpiewać tę piosenkę

Murarz, Piekarz, Kominiarz/Wchodząc z za kurtyny/:

A my to co ? Czy jesteśmy gorsi ? Jak śpiewać to śpiewać?

Listonosz: Świetnie ! A więc śpiewamy razem

/wszyscy razem chórem śpiewają refren piosenki/

Listonosz: A teraz to już zaśpiewa z nami cała sala,
wszystkie dziecię Melodię tę napewno zapamiętaliście,
a słowa czytajcie sobie z kartek. Uwaga ! Zaczynamy!

Murarz: /wbiegając na front sceny/: Zaraz, zaraz! Chwileczka!

Listonosz: Co się stało ? O co chodzi ?

Murarz: Maszę odchrząknąć. /chrząka/ Teraz już można.

Listonosz: No, więc uwaga ! Wszyscy śpiewają !

/Dzieci zbiegają na salę i pomagają śpiewać ten sam refren/
/ W tym miejscu można umieścić ewentualnie przerwę konieczną
dla dzieci młodszych/ i wyjaśnić ją następującymi słowami: /

Listonosz: Doskonale było! Świetnie! Pamiętajcie: - tę piosenkę jeszcze raz trzeba będzie zaśpiewać - za chwilę.
Na razie odpocznijcie przez kilka minut, porozmawiajcie, abyście nabrali ochoty i siły do wysłuchania drugiej części naszego widowiska i ładnie nauczyli się tej oto piosenki.

/Daje znak w stronę fortepianu, pianiści grają refren Nr.7,
po czym grający wychodzą za kurtynę i zapala się światło
na sali. Po ewentualnej przerwie należy znów zacząć od piosenki Nr.7, zachęcając dzieci do śpiewania; po śpiewie
odsłania się kurtyna/

S c e n a 14

Piotruś, Zosia, Tomek, Wanda, Antek, Wacek -

/niegrzeczne dzieci/ - Jaś i Kasia - Bałwan ze śniegu - Mróz

/Dekoracja ta sama, ale jest wieczór, ściemniło się:
w oknach domów zapaliły się światła; na choince pala

sie elektryczne świecaki, na niebie gwiazdy i księżyc. Scena jest oświetlona, tylko, że światło jest inne. Odgłosy narkujące ruch pojazdów łączą się teraz z ruchem świateł reflektorów/

/Bałwan stoi na środku pod fontanną. Piotruś, Zosia, i Tomek po lewej, Wanda, Antek i Wacek po prawej stronie, koło Bałwana. Po chwili Tomek zbliża się do Wacka wnosząc się na palcach. Dzieci kończą lepienie bałwana ze śniegu. Śmują się przechodnie. Dźwięki sygnałów. Na placu, w odpowiednich miejscach, co pewien czas zapalają się światła czerwone i zielone regulujące ruch/.

Wacek: Nie pchaj się, Tomek, przecież widzisz, że muszę mu jeszcze przeprowadzić nos.

Tomek: Oczy są najważniejsze! O - masz tu kawałki węgla... wzięłem je ze szkoły.

Zosia: A kto ma miotłę?

Wacek: O właśnie. Mówiłem ci, Jurek, żebyś zabrał miotłę.

Jurek: /wynosi z za fontanny/: Jest miotła... Trochę zniszczona, ale lepszej nie udało się znaleźć.

Antek: Przyniosłem z domu kapelusz. Dziurawy, ale nie szkodzi.

Wacek: /umocował oczy/: No, już oczy już ma... Dawaj miotłę

Wanda: Włóż mu ją pod pachę...

Antek: Podtrzymajcie mnie, zobaczymy, czy kapelusz wejdzie mi na głowę.

/Chłopcy podnoszą Antka, który wsuwa Bałwanowi na głowę kapelusz/

Jurek, Zosia: Wspaniale!

Piotruś: Ach, jaki ładny!

/Biorą się za ręce, otaczają Bałwana kołem i przysiadują mu/

Wacek: Ma bałwan ruchy niezdarne,

Zosia: Oczy jak węgiel czarne,

Antek: Ramiona muskularne,

Tomek: Każdą nogę, jak słup,

Razem: Idzie bałwan: tup-tup, tup-tup, tup-tup....

/śmieją się/

Tomek: Chodźcie ze mną, muszę wam coś powiedzieć

/Dzieci stają w jednym rzędzie na przodzie sceny, Tomek wysunęty o krok w lewo, wskazuje na dzieci, o których mówi. Dzieci powinny

mówić ten tekst na tle rytmicznej ilustracji muzycznej/Melodia Nr.7/

Tomek:

Piotruś nie był dzisiaj w szkole,
Antek znalazł włos w rosole,
Wanda obrus poplamila,
Zonia szyi nie umyla,
Jurek zgubił klucz, a Wacek
Zjadł ze stołu cały placek

Jurek:

Któż się ciebie o to pyta ?

Tomek:

Nikt. Ja jestem skarżypyta ! /cofa się do szeregu/

Wanda: /staje na poprzednim miejscu Tomka/

Zdolna jestem niesłuchanie,
Najpiękniejsze mam ubranie,
Moja buzia tryska zdrowiem,
Jak coś powiem, to już powiem,
Jak odpowiem, to roztropnie,
W szkole mam najlepsze stopnie,
Jestem mądra, jestem zgrabna,
Wiotka, słodka i powabna.
A w dodatku - daję słowo -
Mam rodzinę wyjątkową:
Tato mój do pieca sięga,
Moja mama - taka tęga,
Moja siostra - taka mała,
A ja jestem...samochwała. /cofa się do szeregu/

/Cichutko melodia Mr.1/ /Od czasu do czasu Mróz szczypie dzieci,
stojące w szeregu, które chwytają się za uszy i nosy/

/Podczas dalszych występów dzie ci, zjawia się Mróz, skacze po
scenie, w chwilach, gdy dzieci się zmieniają, podśpiewuje swoją
piosenkę: "Idzie sobie Mróz - hopla - w ledowatych soplach"
Zbliża się do Bałwana ze śniegu, krząta się przy nim, dmucha,
poprawia, poklepuje, szepee mu do ucha/

Piotruś: /występuje naprzód, na poprzednie miejsce Wandy:

Samochwała w kącie stała

Wanda:

A to ^{Antek} Piotruś znany leń
Nic nie robi cały dzień

Piotruś: /podbiega do Wandy, ona ucieka za szereg, Piotruś za nią/:

O, wypraszam to sobie.

Tak to? Ja nie nie robię ?

A kto siedział na tapczanie ?

A kto zjadł pierwsze śniadanie ?

A kto dzisiaj pluk i zapak ?

A kto się w głowę podrapak ?

A kto chodził się strzyć ?

To wszystko nazywa się nic?!

A kto dziś zgubił kalosze ?

O - o! Proszę!

/cofa się do szeregu/

Zosia: /występuje naprzód na prawo proscenium/

Wicie, wczoraj po obiedzie,

Szły ulicą dwa niedźwiedzie.

Pozostałe dzieci: /razem podbiegając do Zosi/: Nieprawda !

Zosia:

Moja starsza siostra Bronka

Zamieniła się w skowronka.

Pozostałe dzieci: /razem/: Nieprawda !

Zosia: /podbiega na lewy front/ Zamiast deszczu u sąsiada

Dziś padała oranżada!

Pozostałe dzieci: /razem/ biegnąc za Zosią/ Nieprawda!

Zosia:

I w dodatku całkiem sucha!

Pozostałe dzieci: /razem/ Kłamczucha! kłamczucha! kłamczucha!

/Zosia cofa się do fontanny, pozostałe dzieci po lewej; Jurek, Wanda, Tomek stają znów w szeregu na środku. Do nich dołączają się po obu stronach Wacek i Antek/

Wacek:

Każdy myje twarz i szyję...

Jurek:

A ja nie chcę! Ja nie myję!

Wanda:

Uczesz włosy! Umyj ręce!

Jurek:

Żeby mieć roboty więcej ?

Tomek:

Czy się w domu kąpiesz czasem ?

Jurek:

Nie! Ja wolę być brudasem!

/Jurek cofa się do szeregu, zaś z dwóch końców występują równocześnie Wacek i Antek/

Wacek:

Nazywam się Wacek Michałski!

Antek:

A ja Antek Łipski!

Wacek:

Ja jestem spóźnialski!

Antek:

A ja jestem wścibski !

/Cofają się do szeregu/ /Ciąg dalszy melodii W.

Mróz przebiega za ich plecami. Dzieci odczuwają chłód, rozcierają sobie równocześnie naprzed prawe uszy, potem lewe. Mróz przebiegając tak raz i drugi, śpiewa/

Mróz: Idzie sobie - hople -
 W lodowatych soplach
 Mróz !

Dzieci: Ach, co za mróz! Ach, jaki mróz!

/odwracają się w stronę Bałwana, biorą się za ręce i krążą wokół niego/ Należy uważać, aby dzieci przemawiały wtedy, gdy znajdują się twarzami do widowni/

Bałwa: Lubisz jeździć sankami ?
 Pojeżdż, Bałwanie z nami!

Wacek: Nie bądź taki ponury,
 Może chcesz jechać w góry?

Jurek: Dam ci kije i narty....

Antek: Nie bądź taki uparty !

Zosia: Nie chodź , Bałwanie bosy,
 Głupcy żywy przyniosą

Piotruś: Poślizgasz się na lodzie...

Tomek: Ślizgawka nie zaszkodzi!

/Bałwan ze śniegu zaczyna się ruszać. Dzieci przerażone rozbiegają się na wszystkie strony sceny. Bałwan powoli odrywa nogi od ziemi, chodzi w koło. Mróz krąży za nim, dmuchając/

Zosia: Co to ?

Wacek: Bałwan ze śniegu ożył!

/Bałwan ze śniegu /zmierza na front sceny w prawo, dzieci za nim "gąsiego" w pewnym oddaleniu. Mróz podchodzi na lewy front, przysłuchując się dzieciom/:

Ma Bałwan ruchy niesdane,
Oczy jak węgiel czarne,

Bary muskularne,
Każdą nogę jak słup,

Idzie Bałwan: tup-tup, tup-tup,

Dzieci /powtarzają/: Tup-tup, tup-tup...

/Bałwan podchodzi przodem sceny do Mroza, dzieci przebiegają w prawą głąb sceny. Powinny stanąć w następującym porządku: Piotruś, Zosia, Wanda, Jurek, Antek, Tomek i Wacek. Przestraszone dzieci ~~zbiijają się~~ zbijają się w gromadkę cofając prawie na widownię po prawej/

Bałwan ze śniegu: /ożywia się, mówi do Mroza/:

To kompania doskonała,
Rzeczy można - znakomita:
Leń, kłanczucha, samochwała,
Brudas, wścibski, skarżypyta

Mróż: I na końcu, oczywiście, spóźnialski.

Bałwan ze śniegu: Z innych ludzi zapach bucha,
A tu - rzecz wprost niebywała:
Skarżypyta, leń, kłanczucha,
Brudas, wścibski, samochwała.

Mróż: I na końcu, oczywiście, spóźnialski.

Wanda: Zupełnie jak żywy...

Tomek: Żeby nam tylko nie nie zrobił!

Bałwan ze śniegu: /Ożywia się bardziej, ujmując miotłę w dłoń.
Udaje, że chce zbiec na widownię po lewej, dzieci stojące po prawej, wracają na środek sceny, Bałwan czyni to samo, dzieci okrążają go kołem i zaczynają biegać coraz prędzej, a Bałwan uderza je miotłą, stojąc w środku koła, Mróż zaś szczypie z zewnątrz koła. Melodia Nr.1 /Zakończenie jak taniec/

Na niegrzeczne dzieci znajdzie się lekarstwo.
/podbiega do poszczególnych dzieci i uderza je miotłą/

Masz brudasie! Masz leniuchu!
Masz spóźnialski po uchu!

Piotruś: Panie Bałwanie!

Wacek: Panie Bałwanie!

/Mróż pozostałe dzieci targa za uszy/

Bałwan ze śniegu: /podbiega do Tomka/:

Tobie też się dostanie,
Jak innym się dostało!

/do Wandy/

I tobie samochwale !
Każdemu spuszczyć lanie !

Antek: Panie Bałwanie, niech pan przestanie !

Zosia: O, rety! ja się boję!

Bałwan ze śniegu: /do Antka/:

Masz za swoje. Masz za swoje.

/do Zosi/

Tobie także, kłamczucho,
Nie ujdzie ~~ty~~ na sucho !

Zosia: Panie Bałwanie !

Jurek: Panie Bałwanie !

Razem: Niech pan przestanie !

Bałwan ze śniegu: /zatrzymuje się/:

Co, miotła wam nie wamak ?
A przyrzekacie poprawę ?

Dzieci: /zatrzymuje^{się}, wyciągają ręce błagalnie/

Tak! Tak! Tak!

Wacek: Już wkrótce...

Tomek: Już niebawem...

Bałwan ze śniegu: Dajecie przyrzeczenie ?

Wanda: Przyrzekam, że się zmienię!

Jurek: I ja !

Zosia: I ja !

Wacek: Tej zimy

Wszyscy się poprawimy !

Bałwan ze śniegu: /podchodzi nieco na front sceny. Kolejno zbliżają się do niego: Jurek, Wanda, Piotruś, Wacek, Antek i Tomek wtedy gdy przemawiają/:

Jeśli przyrzekacie mi to wam wierzę !

Pamiętajcie, że musicie pozbyć się waszych wad, o ile w życiu chcecie dojść do czegokolwiek.

Jurek: Ja chciałbym być inżynierem...

Bałwan ze śniegu:

Inżynier o maszynę
Dba w sposób należyty -
Tak dbać powinien uczeń
O książki i zeszyty.

Wanda: A ja... ja chciałbym być żołnierzem, tak jak była moja siostra.

Bałwan ze śniegu:

Poczucie obowiązku
Żołnierza doskonali -
Pochwali go dowódca -
Sam żołnierz się nie chwali.

Piotruś: Moje marzenie, to zostać marynarzem.

Bałwan ze śniegu:

Marynarz na okręcie
Pracuje bez wytchnienia
I miejsce w marynarce
Nie znajdzie się dla lenia.

Wacek: A ja chcę być pilotem !

Antek: I ja !

Tomek: I ja !

Bałwan ze śniegu:

Pilot jest punktualny
I wciąż pamięta o tym,
Dlatego też spóźniałki
Nie może być pilotem.

S c e n a 15

Ciż sami, Ciotka - Chichotka, Jaś, Kasia, potem przechodnie,

Sprzedawca baloników

/ Z końca widowni dolatuje zgłęb. Ukazuje się Ciotka - Chichotka z Jasiem i Kasią. Idą przez widownię w kierunku sceny/

Ciotka: Nie, to niebawem! Ha-ha-ha! Zebym ja zabłądziła ! To wszystko przez was. Tak mi kołujecie głowę, że już nie wiem, co się ze mną dzieje. Ha-ha-ha !

/idą przez widownię/

Jaś: Ciociu, gdzieśny trafili ?

Ciotka: A bo ja wiem ? /śmieje się/

/Wszystkie dzieci zbliżają się na sam front sceny i podnosząc ręce do oczu, szukają na widowni Ciotki - Chichotki/.

Wacek: Patrzcie. Ciotka - Chichotka.

Zosia: Rzeczywiście. Ciotka - Chichotka.

/Bałwan ze śniegu porzuciwszy miotłę znika w prawo/

Mróz: Znowu zapomniałem o kwiatach na szybach ! /ucieka/

Ciotka: /wchodzi z Jasiem i Kasią na scenę/ No Nareszcie jesteśny.

Wacek: Jasiu, Kasiu, co się z wami stało ?

Zosia: Uciekliście po zabawie, nie mogliśmy was znaleźć.

Jurek: Tańczyliście prześlicznie !

Jaś: Naprawdę ?

Jurek: Naprawdę !

/Część dzieci staje z Jasiem po lewej, inne z Kasią po prawej, Wanda i Piotruś z Ciotką na środku/.

Wacek: Wszyscy byli zachwyceni.

Zosia: Pytali się potem o was.

Ciotka: /przerwywając/: Zaraz. Chwileczkę. /do Jasia/ No, i co? gdzie jest wasza Milicjantka ?

Wanda: Była tu niedawno....

Piotruś: Wróci pewno niedługo, Ona tu stale reguluje ruch.

Jaś: Zapłaciła dzisiaj za nas w barze mlecznym.
Ciocia chce jej zwrócić pieniądze i podziękować.

Wacek: /nagle spostrzegł/: Patrzcie, Bałwan ze śniegu zniknął.

Antek: Co się z nim mogło stać ?

Sprzedawca baloników /wchodzi z lewej/: Baloniki, baloniki, baloniki

Tomek: To dziwne! Gdzie on się podział ?

Zosia: Pewno się roztopił, bo tylko miotła po nim została.

Jurek: Jaka szkoda !

Ciotka: Nie ma nieszczęścia! Ulepiecie sobie drugiego bałwana.
Śniegu nie zabraknie /podnosi garść śniegu i rzuca nim w dzieci, śmiejąc się/.

Wacek: O, nie, proszę pani. Nasz Bałwan ze śniegu był zupełnie wyjątkowy !

Zosia: Umiał mówić i chodzić.

Ciotka: /śmiejąc się/ Śniło się wam chyba. Albo może po prostu jakiś figlarz przebrał się za bałwana ze śniegu.

Sprzedawca baloników / zbliża się do grupy dzieci stojących z ciotką :

Baloniki, baloniki, baloniki !
Czerwone, niebieskie, zielone !
Do Azji, do Afryki
Można polecieć balonem !
Baloniki, baloniki, baloniki !
Kto chce lecieć - polecí !
Do baloników, dzieci,
Dziewczynki i chłopczyki !
Baloniki, baloniki, baloniki !

Ciotka: Wiecie co ? Kupimy sobie baloniki, a jeden puścimy, żeby poleciał do góry /wybiera/ /do sprzedawcy/: O, może być tak!

Sprzedawca baloników: Proszę bardzo ! /podaje balonik/

Ciotka: /puszcza balonik/ : Niech to będzie nasz noworoczny gołąbek pokoju.

/ Sprzedawca rozdaje dzieciom baloniki / wszyscy patrzą w górę /

Jeś: Jak ładnie leci.

Zosia: O, jak wysoko

Wacek: Już go nie widać....

/ Sprzedawca baloników schodzi powoli ze sceny. Ciotka w głębi: dzieci grupują się koło niej po lewej i po prawej aż do proscenium /.

Ciotka: No, słuchajcie, dzieci, mamy niewiele czasu. Musicie się jeszcze przebrać. Trzeba iść, bo inaczej nie zdążymy wrócić tu na spotkanie Nowego Roku.

Zosia: A jak wygląda Nowy Rok ?
Kasia: A czym tu przyjedzie ?
Wacek: Mówiono mi, że zwykle.
Przyjeżdża motocyklem.
Jaś: Skąd znówu ! Wiem coś o tym -
Przyleci samolotem.
Tomek: Spotkałem go po drodze -
Jechał na hułajnoce / śmiech /
Purek: Cóż taka jazda warta ?
Jak jechać to na nartach.
Piotruś: Bankami - w to miś uwierzę....
Wanda: A może na rowerze ?
Antek: On sanek nie uznaje -
Przyjedzie tu tramwajem.
Jaś: A ja wam to dowiodę,
Ze właśnie samochodem

/rozlega się za sceną sygnał samochodowy, wszystkie
dzieci odwracają się w kierunku sygnału/

Ciotka: /śmieje się/

Pocóż się sprzeczać o to ?
Jak przyjadzie-to piechotą. /śmieje się/

Kasia: Naprawdę, ciociu ?

Ciotka: Sama niebawem zobaczysz.... Chodźcie dzieci,
już czas.

/Pianiści grają w tempie marsza. melodię Nr.1, w chwilę
po tym, po pauzie - Nr.2. Zima staje w środku, po lewej Mróz,
po prawej Bałwan./ Ciotka wraz z dziećmi schodzi ze sceny
w prawą głąb/.

S c e n a 16

Bałwan ze śniegu, Mróz, Zima, Miliojantka, Przeczoźnie.
/Po zejściu ze sceny Ciotki i dzieci, z lewej kulisy

Z frontu wychyla się Mróz, z prawej Bałwan ze śniegu. Wychodzą na środek sceny. Z tyłu z lewej pojawia się Zima/

/Bałwan ze śniegu i Mróz rozglądają się, spostrzegają Zimę/

Mróz: Pani Zima !

Bałwan ze śniegu: Pani Zima !

Zima: Czy się dzisiaj Mróz utrzyma ?

Mróz: O, tym razem się nie lenię,
Wykonałem polecenie,
I niech raczej gęś mnie kopnie,
Niżbyś, spadł choć o dwa stopnie.

Bałwan ze śniegu:

Mróz jest mocny, że aż trzeszczy,
Nie wypuszcza ze swych kleszczy,
Wszyscy chodzą w futrach, swetrach,
Lód na rzece ma pół metra,
Mrózik szczypie, śnieżek sypie,
I ja nawet, chodząc - skrzypię.

Mróz: Pani Zimo, słyszy pani ?

Zima: Przecież pana nikt nie gani,
Spisał się pan doskonale,
Chętnie pana więc pochwalę
I nadwornym wiatrom każę,
By podnieśli panu gażę.

/Wchodzi Milicjantka, staje na wysepce i reguluje ruch:
na tylnym planie pojawiają się przechodnie, przechodzą
z lewej ku prawej/.

Mróz: Dzięki, dzięki za uznanie,
Lecę dmuchać !

Zima: Pan zostanie.

Zaraz... która to godzina ? /patrzy na zegarek/
Nowy Rok się wnet zaczyna,
Chcę go przyjąć jak należy:
Niech pan śnieg nasypie świeży,
Niech zamrozi pan powietrze,
By rtęć spadła w termometrze,

I niech dmucha pan do rana
Z całej siły, proszę pana.
Mróz: Spełnię rozkaz co do joty.

Bałwan ze śniegu: Trzeba brać się do roboty !

Zima: Zaraz.... która to godzina ?
Nowy Rok się wnet zaczyna.

/ Zima wraz z Mrózem i Bałwanem obejmują się i zaczynają
śpiew tańcząc/.

Zima /śpiewa/: /Melodia Nr. 2/

Godzienna to nasza sprawa,
Wprzód praca - potem zabawa
Nie chcemy w naszym kraju
Próżniaków i mazgajów

Zima, Mróz, Bałwan ze śniegu /razem/ /refren/

Zaczyna się Nowy Rok,
Zaczyna się Nowy Rok } bis
W Nowym roku
Przyspieszmy kroku
Tak jak co roku

Nasza umowa:
Do góry głowa
Przed siebie wzrok, } bis
Nasza zasada:
Robić nie gadać
Równać krok

Zaczyna się Nowy Rok
Zaczyna się Nowy Rok } bis
W nowym roku
Przyspieszmy kroku
Tak jak co rok.

Mróz: Stosujemy naszą zasadę,
By innym świecić przykładem,
W swej pracy nie ustawać
Nie dawać się, nie dawać !

Zima, Mróz, Bałwan ze śniegu /razem śpiewają refren/:

Nasza umowa:

Do góry głowa

Przed siebie wzrok,

Nasza zasada:

bis

Robić nie gadać.

Równać krok.

Bałwan ze śniegu:

Zabawa, no to zabawa

Nikt smucić się nie ma prawa,

Nie bądźcie mazgajami,

Śpiewajcie razem z nami

Zima, Mróz, Bałwan ze śniegu: /razem śpiewają refren/

Nasza umowa:

Do góry głowa

Przed siebie wzrok,

bis

Nasza zasada:

Robić nie gadać.

Równać krok.

Zima: Słuchajcie, zaczyna się Nowy Rok, za chwilę zacznie się zabawa. Zaprośmy dzieci, które siedzą na widowni.

Mróz: Ależ, oczywiście! Zapraszamy! Zapraszamy!

Zima: A możebyśmy zaprosili jeszcze inne dzieci?

Bałwan ze śniegu: Tak! Tak! Zaprośmy!

Zima: Dzieci przodowników pracy /wskazuje na widownię/

Mróz: Dzieci żołnierzy,

Bałwan ze śniegu: I dzieci milicjantów,

Mróz: I dzieci kolejarzy!

Bałwan ze śniegu: Dzieci górników z kopalni "Wieczorek"
/wskazuje na widownię/

Zima: Chore dzieci z Otwocka,

Mróz: I z Kamiennej Góry,

Bałwan ze śniegu: Dzieci chłopów z Mazowsza

Mróz: Dzieci włókniarzy z Łodzi /pokazuje na widownię/

Zima: Dzieci ze szkoły w Radomiu,

Bałwan ze śniegu: I w Krakowie,

Mróz: I w Białymstoku,
Zima: Junaków ze Szczecina,
Mróz: Zetempowców z Nowej Huty,
Bałwan ze śniegu: Harcerzy z Wrocławia i z Olsztyna,
Zima: I z Kielc, i z Torunia i z Gdyni.
Mróz: I dzieci ^{murzyn} ~~marynarzy~~ warszawskich ! /wstaje/
Bałwan ze śniegu: Możemy też zaprosić dzieci z innych krajów
 /wstaje/
Zima: No, pewnie! Małych, biednych Murzynów^k z Ameryki!
Mróz: Pionierów z Moskwy, z Kijowa i z Leningradu,
Bałwan ze śniegu: I dzieci dokerów z Marsylii,
Zima: Małą Sen-li-ko z Korei i Kianga z Pekinu,
Mróz: Dzieci partyzantów z Grecji !
Zima /wstaje/: Zapraszamy wszystkie dzieci, które mają ochotę
 zabawić się dzisiaj z nami !
Mróz: Zapraszamy !
Mróz, Zima, Bałwan ze śniegu /razem/
 Zapraszamy ! Zapraszamy !

/ Przesuwają się w lewą i prawą stronę sceny na front, Zima,
 i Bałwan po prawej, Mróz po lewej. Powtarza się melodia Nr.7 zrazu
 cichutko, wchodzą z prawej wszyscy poprzedni wykonawcy, za nimi
 dzieci z lewej zajmują miejsca po lewej stronie sceny. Mróz pod-
 biega do zebranych krąży i śpiewa swą piosenkę Nr.1/ /Dzieci ubra-
 ne w mundurki ZMP, Junaków i harcerzy, /

/ Mróz, stojący po lewej, wysuwa się na front sceny,
 po czym po strofie przebiega za Bałwanem i cała trójka z Zimą
 na czele, śpiewają drugi refren, tańczą od prawej ku lewej,
 twarzami zwrócona ku widowni/.

/Na trzeci refren odwracają się i ten sam taniec powtarzają
 od lewej ku prawej, znów twarzami zwróceniem ku widowni. Po skończonym
 tańcu i śpiewie, siadają na budce suflerskiej lub z braku jej na
 przodzie sceny na jednym ze schodków i cały dialog prozowy mówią,
 siedząc i utrzymując kontakt z widownią./

Scena 17

Wszyscy

Murarz: Ruch dzisiaj taki jak w dzień.

Sprzedawca baloników: Baloniki, baloniki, baloniki !

Ciotka - Chichotka: Nie ma to jak być górnikiem, co ?

/stopniowo wchodzi dzieci/

Mróz: /Na melodię Nr.2/ /śpiewa, krąży wśród przechodniów/:

Idzie sobie mróz - hopla.

W lodowatych soplach,

Wiatrem świszczą, śniegiem sypią,

Jak cię złapię - twarz wyszczypię,

Zebyś zdrowiej rósł !

Idzie sobie - hopla -

W lodowatych soplach

Mróz !

Gwałtowne sygnały samochodowe. Wszyscy stają. Milicjantka podczas swego przemówienia kieruje ruchem przechodniów. Ruch odbywa się w ten sposób, że starsi idzieci rozstępują się robiąc przejście dla Milicjantki, którą zbliża się z głębi i staje na środku sceny Przygrywka Melodii Nr.7, podkreślająca rytmiczne maszerowanie, wraz z instrumentami perkusyjnymi, które mają imitować sygnały ruchu ulicznego. Starsi i dzieci ustawiają się w grupy, tworząc końcowe punkty litery K. Milicjantka staje na przecięciu tych linii, na środku sceny. Każdą zmianę świateł sygnałowych Milicjantka podkreśla ruchem: "stop" lub "naprzód". Cztery grupy na znak Milicjantki zatrzymują się lub przechodzą na drugą stronę jezdni. Na tle ilustracji muzycznej i ruchu tłumu Milicjantka mówi tekst "Tam gdzie ruch duży..."

Milicjantka: Tam gdzie ruch jest duży

Uważaj za dwóch.

Milicjant w mundurze

Reguluje ruch.

Rękami obiema

Wykonuje gest

/Zmiana sygnału - gest/

Tak - to przejście nie ma,

~~/Zmiana sygnału - gest/~~

Tak - to przejście jest

~~/zmiana sygnału - gest/~~

Prócz tego światło

Piesznych przestrzega,

Zrozumiesz łatwo,

Tylko się nie gap !

/Cztery grupy łączą się i przechodzą we wskazanym przez Milicjantkę kierunku. Gdy przejdą za kulisy wracają znowu na scenę, zwiększając w ten sposób ruch/.

Kierunek jazdy

Światła wskazały

Jadą pojazdy,

Dźwięczą sygnały,

Duży samochód -

A za nim mały,

Naładowana

Ciężarówka,

Fura siana,

Potem taksówka.

Jadą pojazdy,

Dążą do celu.

- Przejścia nie ma,

obywatelu !

Motory warczą,

Dźwięczą sygnały,

Jadą pojazdy -

Przejechały !

Zmiana światła:

~~/Zmiana światła - gest/~~

Pojazdy stać !

Uwaga, dziatwa,

Nie wolno spać !

Światło zielone -

/Grupy zmieniają kierunek i na słowa Milicjantki jednocześnie zwracają głowy w lewo, potem w prawo/.

Ruszaj zwawo !

Patrz w lewą stronę

A potem w prawą !

Przejdźcie dla pieszych,

Niech każdy śpieszy

Raz - dwa!

Na smycz węź psa

I - hopsa--sa!

Na drugą stronę,

A nie - to mandat karny płaci.

Uwaga światło czerwone •

/Zmiana światła - gest/

Stać.

/wszyscy stają/ Do Milicjantki podbiega Ciotka - Chichotka z Jasien i Kasią. Dźwięki sygnarów wzmagają się. Milicjantka zatrzymuje ruch pojazdów. Cisza/

Ciotka: Chciałam pani podziękować serdecznie za zajęcie się Jasien i Kasią. Pani mnie sobie przypomina? Jestem Ciotka - Chichotka. /śmieje się/

Milicjantka: O, to taki drobiazg. *nie proszę mi wybaczyć*
~~Może jutro....? Ja tutaj...~~ *nie ma za co*
Przepraszam panią bardzo... Dziś jest wyjątkowo duży ruch.

Ciotka: Wobec tego przyjdziemy jutro. /cofa się na chodnik/

/Wszyscy stają w głębi w jednym szeregu. Po zmianie światła i zapaleniu napisu "Rok 1951" wszyscy zbliżają się na front i schodzą na widownię/.

/Zielone światła. Milicjantka daje znak pieszym.

Wszyscy znowu ruszają. Grupa dzieci maszeruje
śpiewając Siedmiomilowe buty/./Nr.7/

Dzieci /śpiewają chórem/:

Siedmiomilowe buty

wymyślił sobie człek,

I w buty te obuty

Nie wiedzieć dokąd biegł.

To taka bajka była

I treść jej każdy zna -

Ta bajka dziś odżyła,

Lecz sens już inny ma.

Wszyscy /chórem/ /refren piosenki Siedmiomilowe buty /

W siedmiomilowych butach
Maszeruj przyjacielu!
Kroczymy w rytmie pieśni
Do wielkich i nowych zmian,
W siedmiomilowych butach
Zbliżamy się do celu
I wykonamy ~~plan~~ weześniej.
Sześćioletni Plan.

/ W marszu szeregi dzieci przeplatają się z szeregi robotników/

Murarz, Kominarz, Piekarz,

Górnik, Tkaczka, Traktorzysta, Listonosz /chórem/

/Druga zwrotka piosenki Siedmiomilowe buty/

Siedmiomilowe buty
Prowadzą dzisiaj tam,
Gdzie w piecach Nowej Huty
Wre Sześćioletni Plan,
Gdzie walka trwa o pokój,
Gdzie prawda zgniecie fałsz, -
Przyspieszmy wszyscy kroku,
Bo to nasz wielki marsz !

/Wszyscy stają na proscenium na wprost widowni.

Również Miliejancka, Mróz, Złota i Bałwan ze Śniegu/

/ Listonosz występuje naprzód i wzywa gestami
publiczność na widowni, aby śpiewała/

Wszyscy /śpiewają/ refren piosenki "Siedmiomilowe buty"

W siedmiomilowych butach
Maszeruj przyjacielu !
Kroczymy w rytmie pieśni
Do wielkich i nowych zmian,
W siedmiomilowych butach
Zbliżamy się do celu
I wykonamy weześniej
Sześćioletni Plan.

/Zapada zupełna ciemność. Zegar bije dwunastą. Na firmamencie zapala się napis "1951". Kiedy kończy się bicie zegara, znowu zapalają się światła. Wszyscy wykonawcy mają na głowach rozmaite czapki z bibułki kolorowej. Za sceną rozlega się werbel. Po werblu wszyscy śpiewają i ze śpiewem schodzą ze sceny, po czym idą korowodem przez widownię. Na scenie gasną światła, pozostaje tylko świetlny napis "1951"/

Wszyscy /schodząc ze sceny/ Refren piosenki
"Siedmiomilowe buty"

W siedmiomilowych butach
Maszeruj przyjacielu !
Kroczymy w rytmie pieśni
Do wielkich nowych zmian,
W siedmiomilowych butach
Zbliżamy się do celu
I wykonamy weseśniej
Sześćioletni Plan.

/Korowód zamyka Sprzedawca baloników, który idąc,
rzuca po drodze dzieciom swoje baloniki/

Siedmiomilowe buty - Piosenka Nr.7

Słowa Jana Brzechwy

Muzyka Zb. Turskiego

1.

Siedmiomilowe buty
Wymyślił sobie człek,
I w buty te obuty
Nie wiedzieć dokąd biegł.
To taka bajka ~~była~~ była
I treść jej każdy zna -
Ta bajka dziś odżyła,
Lecz inny sens już ma.

W siedmiomilowych butach
Maszeruj, przyjacielu !
Kroczymy w rytmie pieśni
Do wielkich i nowych zmian,
W siedmiomilowych butach
Zbliżamy się do celu
I wykonamy weześniej
Sześćioletni Plan.

2.

Siedmiomilowe buty
Prowadzą dzisiaj tam,
Gdzie w piecach Nowej Huty
Wre Sześćioletni Plan,
Gdzie walka trwa o pokój,
Gdzie prawda zgniecie fałsz -
Przyspieszmy wszysej kroku,
Do to nasz wielki marsz !

W siedmiomilowych butach
Maszeruj przyjacielu !
Kroczymy w rytmie pieśni
Do wielkich i nowych zmian,
W siedmiomilowych butach
Zbliżamy się do celu
I wykonamy weześniej
Sześćioletni Plan.

Drucke

Rechnung nach
proby der Schilling
per Blatt

Wien

Blatt

Drucke